GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 34. — W Czwartek dnia 9. Lutego 1837.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 29. Stycznia.

Dzisiaj drugi bal u dworu, który aby go rozróżnić od wielkiego w środę danego balu małym balem zowią, kiedy na ten ci tylko zaproszeni bywają, którzy z rodziną królewską mniéj więcéj osobiste mają znajomości i styczności.

Na twierdzenie gazety Messager, że prawie wszyscy mieszkańcy przedmieścia St. Germain na mniejszych balach na zamku Tuileryów bywają, odpowiada dzisiaj Codziennik w sposób następujący: „Nacóż mamy ciągle powtarzać, że z pomiędzy 800 rodzin, przedstawianych dawniéj na dworze Królów Francyi, dotychczas tylko 45 w pałacu Ludwika Filipa się ukazało? Czy małe bale, czy wielkie — przeszkoda zawsze ta sama; bo arystokracya francuzka nie stroni dla tego od festynów nowéj dynastyi, aby uniknąć styczności z prostém obywatelstwem paryzkiém. Przypisują jéj takim sposobem dumę, któréj nie posiada. Czyż nie należała za czasów restauracyi z ukontentowaniem do towarzystw na ratuszu, do uroczystości gwardyi narodowéj i nieszlachty! Istotnie czas nareszcie, zaprzestać owego systematu spotwarzania klassy towarzystwa, przestającéj na sumiennem pełnieniu swych obowiązków, któréj téż czy rychléj czy późniéj roztropniejsza część ludu sprawiedliwość odda.“

W pewnéj gazecie tutejszéj czytamy: Przyjaciele Ministeryum od dni kilku, a osobliwie po ostatnim balu na Tuileryach usiłowali zbijać pogłoski o częściowéj zmianie Ministeryum. Mimo to niezawodną, że dwaj Ministrowie, Generał Bernard i Pan Gasparin, tylko prowizoryjnie wydziałami swemi zawiadują. Pan Soult dałby się skłonić do wstąpienia do gabinetu, gdyby nie musiał oczekiwać przybycia domniemanego następcy Pana Gasparin. Zdaje się bowiem rzeczą pewną, że Pan Barante wydział spraw wewnętrznych objąć ma, a ponieważ mu już dano urlop do podróży do Paryża, niechcą więc przed przybyciem jego nic stanowczego przedsięwziąć. W miejsce Pana Barante, jako Posła w Petersburgu, przeznaczono podobno Xięcia Mortemart, który już w r. 1830. urząd ten piastował. Tymczasem głoszą już o bliskiém wyjeździe Hrabi Sercey, mającego w nieobecności Pana Barante być Sprawującym interessa przy dworze cesarsko-rossyjskim.

Charte de 1830. oświadcza, że wczorajsze doniesienie Messagera o aresztowaniu Generała Rigny zupełnie zmyślone. Wspomniony Generał dn. 24. m. b. w towarzystwie 3ch krewnych pocztą do Marsylii wyjechał.

Niemiał też podczas pobytu swego w stolicy żadnéj rozmowy z Ministrem wojny, więc doniesienie o zajściu między nim i Ministrem, szczerém kłamstwem.

Z Hiszpanii zbywa dzisiaj na nowszych wiadomościach. W Jaën nastąpiło równocześnie z buntem barcelońskim poruszenie ludu, które wszelako w pierwszych zarodach przytłumiono.

Prefektura policyi wzywa coraz więcéj wychodzców polskich, którym różne czynią zarzuty. Zapomóżki rządowe nie jednemu już odebrano. Niektórym dano rozkaz oddalenia się z stolicy, a kilku nawet zagranicę wywołano. Do rzędu tych należy Pan Ostrowski, redaktor gazety „Nowa (albo odrodzona) Polska". Pan Zwierkowski z Wersalu do Rouen odesłany został.

Z obcych krajów, z saméj nawet Anglii, przybywa do departamentu de Nord wielu młodych ludzi, w celu nauczenia się udoskonalonego sposobu wyrabiania cukru z buraków, i wszyscy wracając do swoich krajów dokazują cudów. W Londynie, gdzie niedawno zaledwie stawało karykaturzystów, dla natrząsania się z Napoleona i jego cukru, dzisiaj cukier burakowy przedaje się na targach po 100 szylingów kwintał, i uznany został za nieustępujący w niczem kolonijalnemu.

Ostatnimi czasy, zaczęto tu jeszcze wyrabiać cukier z kasztanów, i nowa ta gałąź przemysłu wkrótce może się rozwinie na taką stopę, na jakiéj dzisiaj znajduje się wyrabianie tegoż płodu z buraków. Według teraz już używanego sposobu, kasztany dają po 14% cukru, kiedy z buraków zaledwie się otrzymuje po 6 — 8%.

Anglia.

Z Londynu, dnia 25. Stycznia.

Wyborcy w Nottinghamshire dali niedawno świetny obiad dla Lorda Lincolm, który względem przyjętych już i żądanych jeszcze środków reformy w Irlandyi oświadczył: „Uczynienie ofiary z duchowieństwa było prawdziwym celem, dla którego domagano się kolejno różnych przyzwoleń, dla którego żądano nadania swobód katolikom, do czego się nareszcie przychylono, i dla którego pozbawiono protestantów reprezentacyi parlamentowéj. Zaprzeczam wyraźnie, aby prawodastwo dla obu krajów mogło pochodzić z jednakowych zasad bez względu na rozmaite stosunki, i twierdzę, że jeźliby tak było, wkrótce musiałoby nastąpić rozwiązanie unii."

Sprawozdanie komitetu, wyznaczonego do rozpoznania stanu naukowego w ubogiéj parafii Marylebone okazuje, iż z 1,575 dzieci, należących do 578 rodzin, tylko 510 uczęszcza do szkoły, a inne nie mają żadnego sposobu pobierania nauki. Z ogólnéj liczby dzieci, tylko 747 umie czytać i pisać, a inne w liczbie 728 nic nie umieją. Z wzmiankowanych 578 rodzin, 324 nie ma więcéj, jak jednę tylko izbę do mieszkania.

Globe upatruje w doniesieniach o kassach oszczędności w różnych częściach kraju dowód, iż nietylko ogólnie naród znajduje się w wielkiéj zamożności, lecz oraz, iż niższe klassy ludu stają się coraz rozsądniejszemi. Do kassy oszczędności wpłynęło w roku zeszłym 101,000 funt. szterl., 35,000 funt. szterl. więcéj, niż wypłacono, a ilość nowo złożonych składek była o 1,000 większą, niż w roku przeszłym.

Gazety ministeryalne zwracają uwagę wszystkich członków Parlamentu na konieczną potrzebę, aby znajdowali się na zagajeniu Parlamentu i na obradach względem adresu, albowiem torysowie bez wątpienia wnosiliby odmianę w nim, gdyby reformiści nie byli w zupełnéj swojéj liczbie. Wzmiankowane gazety przyznają, iż nie masz pewności dla stronnictwa liberalnego, jeźliby każdy członek nie był w przyzwoitym czasie na swojem miejscu; wzywają więc każdego reformistę, aby pamiętał, iż wypadek zależy od obecności jego.

Hiszpania.

Z Barcelony, dnia 15. Stycznia.

(*Z gazet francuzkich.*) — Niechęć członków tajnych towarzystw dn. 13. wieczorem jawnie wybuchła. Przeciągali pod zasłoną mnóstwa uzbrojonych gwardzistów narodowych ulice miasta w śród okrzyków: „Niech żyje rzeczpospolita!" Wszakże sprężystość władz wojskowych i waleczność jazdy gwardyi narodowéj zniweczyły ten karygodny zamach. Dnia 14. opanowali buntownicy klasztor San Agostino, skąd ich jednak wkrótce wyparto. Miasto nasze ogłoszono na nowo za będące w stanie oblężenia a dwa bataliony gwardyi narodowéj rozbrojono.

Doniesienia gazet angielskich z San Sebastyanu, sięgające do dnia 19. Stycznia, zbijają upowszechnioną niedawno temu w giełdzie paryzkiéj pogłoskę, jakoby General Ewans podczas rozpoznania dnia 17. m. b. miał być przez Karolistów porażony. Aż do odejścia tego doniesienia nie przedsięwzięto nic nowego, i jeżeli działania wojenne od przybycia od dawna już oczekiwanego wzmocnienia wojsk hiszpańskich zależeć mają, tedy stosownie do korrespondenta gazety Times nie ma nadziei, żeby się wkrótce rozpocząć miały. Już od tygodnia była pogoda i powietrze pochodom sprzyjające, ale mimo to nie ukazał się ani oddział Espartery, ani dywizya Ri-

bery. Ostatnia, konsystująca w Santander, nie czyniła nawet przysposobień do zaambarkowania się, lubo angielskie i hiszpańskie statki parowe w pogotowiu były. Niektóre osoby twierdzą, że przyczyną téj nieczynności Generałów Królowéj brak amunicyi, inne przeciwnie sądzą, że zazdrość przeciw Anglikom niemi kieruje. Głoszono, że Generał Ewans niezawodnie do Anglii wrócić postanowił, jeżeliby przyrzeczone wzmocnienie wkrótce nadejść nie miało. Téj wszelako wiadomości zaprzecza Kuryer z największą pewnością; twierdzi, że Generał ten przed ukończeniem wojny do Angli nie powróci. Korrespondent Kuryera wyraża, że stan legionu jak najpomyślniejszy i że żadnych narzekań więcéj nie słychać. Zbywa tylko nieco na pieniądzach. Stósownie do doniesień w Morning-Chronicle z Bilbao z dnia 15. Stycznia, Lord John Hay do San Sebastianu się udał, aby z Generałem Ewansem plan zamierzonych działań wojennych ułożyć.

Niemcy.

Z Hamburga, dnia 26. Stycznia.

Z kilku miast X-ęstw duńskich, a mianowicie z Holsztynu donoszą, iż tam grasuje choroba gryppa, i znacznie się rozpościera.

Z Monachium, dnia 21. Stycznia.

Król Jmć wydał dnia 19. b. m. postanowienie, w którém zwołuje Stany Królestwa Bawarskiego na dzień 2. Lutego r. b. Prezesem Izby Radzców na czas posiedzeń tychże Stanów mianował Monarcha i w tym roku Feldmarszałka Xięcia Wrede.

Professor Oertel z Ansbach ogłosił w tutejszych pismach, iż wprawdzie użył na dwóch chorych cholerycznych metody leczenia zimną wodą, lecz wtedy dopiero mógł jéj użyć, kiedy allopaci oświadczyli, że już im pomódz nie mogą. W takim razie woda naturalnie pomódz nie mogła, gdyż ubodzy przez poprzednie lekarstwa i utratę krwi zgubieni zostali. Oświadcza zatém, iż nie przyjmie żadnego chorego do leczenia, który poprzednio był już w ręku doktora.

Z Frankfurtu n. M., d. 20. Stycznia.

Na sessyi naszego zgromadzenia prawodawczego w dniu 18. b. m. postanowiono, większością 42 kresek przeciw 10, upraszać Senat o niezwłoczne przedłożenie prawa, względem utworzenia Sądu handlowego i księgi praw handlowych.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 4. Stycznia.

Essad Efendi, wysłany do Persyi w nadzwyczajnem zleceniu, wrócił od kilku dni do tutejszéj stolicy. Wystawia on smutny obraz stanu Persyi, która ma być w zupełnem rozprzężeniu. Chcą w Persyi iść za przykładem Porty, i przystąpić do rożnych reform; lecz tam brakuje dzielności, aby bez niebezpieczeństwa można się na taki krok odważyć.

Widzimy tu codzień nowość. Sułtan zwraca uwagę na to, aby ile możności zakazać jeżdżenia konno, co powiększa gnusność; albowiem kto tylko może, używa konia, zamiast iść piechotą. Tymczasowo zabroniono Rajasom jechać konno na ulicach stolicy. Rozporządzenie to będzie poźniéj bardziéj rozciągnionem. Powodem do tego był następujący wypadek. Pewny Grek przejechał konno galopem około powozu Sułtana, który poczytał to za największą obrazę, i ludziom swoim kazał ścigać tego człowieka; gdy go zaś sprowadzono, kazał mu dać 100 kijów w pięty. Grek zakończył życie w czasie kary, i potem wydano wspomniony zakaz.

Z dnia 11. Stycznia.

(*Gaz. Szląska.*) — W. Porta miała od niejakiego czasu z rozmaitych prowincyi Turcyi europejskiéj odbierać doniesienia, z których wynika, że związek do heteryi podobny, zmierzający do zrokoszowania ludności chrześciańskiéj w Tessalii, Albanii, Macedonii, Bulgaryi i Rumelii przeciw rządowi tureckiemu, istnieje. Jednozgodne doniesienia dowodzą, że w tym celu nietylko wszelkich zabiegów namowy i obietnic używają, lecz że nawet środki pieniężne są w pogotowiu. Gdzie się siedlisko związku tego znajduje, dotychczas głęboką tajemnicą, przynajmniéj byłoby to tylko domysłem, powiedzieć że jest w Odessie, albo w Alexandryi, lub w Morei. Nie jest wprawdzie do prawdy podobném, żeby nowe te podstępy celu jakiego dostąpić miały, mianowicie, jeżeli Porta zawczasu środków ostróżności użyje i nie tak, jak podczas ostatniéj rewolucyi greckiéj, wypadkom zanadto da się rozwinąć; zresztą smutny to jednak widok, jak słabe podstawy, na których państwo tureckie się opiera, ciągle podkopywają. Sprawdza się takim sposobem starodawny domysł, że panowanie Turków w Europie przynajmniéj, czy późniéj czy prędzéj, końca swego dożyje, do czego naturalnie właściwe państwu temu stósunki najwięcéj się przyczyniają. Właśnie to, co inne kraje nowém obdarza życiem, t. j. reformy władzcy, przesilenie takowe w Turcyi przyspieszą, kiedy one muzułmana zniechęcają i obojętnym czynią na wszystko; Grek zaś, lubo w pomyślniejszém obecnie położeniu, starodawnego życzenia swego, aby być przez chrześciańskiego Xięcia rządzonym, jednak się nie zrzeka. Ale i ten wzgląd, że przemysł i handel państwa tureckiego prawie

wyłącznie w ręku Greków, kiedy Turek w niechęci swojéj ku przemysłowi uporczywie trwa, że więc z czasem bogactwa kraju do chrześcian przejdą, utwierdza nas w dorozumiewaniu, że razem ze skarbami państwa nareszcie i panowanie stanie się posiadłością Greków; zabiegi nowéj heteryi (stowarzyszenia) może wypadek ten przysporzą. — Zamordowanie defterdara mennicy sułtańskiéj, Ali Riza Efendi, niepomyślnie działało na kurs papierów skarbowych.

Rozmaite wiadomości.

Pastuchy Słowaków w Węgrzech nie raz o zakład dziwne wyrabiają sztuki. Wyłażą na najwyższe jodłowe lub sosnowe drzewa, a ich wierzchołki nożykami kieszonkowémi obciąwszy, głowami na nich stają. Tak wyprostowani jak świéce, z wyciągniętémi ku niebu nogami, pozostają po ćwierć godziny w téj niebezpiecznéj postawie, a często za tę sztukę, przy któréj tak łatwo kark skręcić, nie dostają więcéj jak mały datek pieniężny albo kwatérkę wódki.

Przy grze w karty pewien jegomość ustawicznie jednemu z grających po nad ramiona w karty zaglądając, grać mu przeszkadzał. Tenże zniecierpliwiony, dobywa chustki z kieszeni i nos natrętowi uciera, na co gdy oburzył się przypatrujący się jegomość, rzecze gracz przepraszając: „Proszę mi przebaczyć, Pan tak blizko stałeś, że nos jego za mój własny wziąłem."

Następujący zabawny przypadek zdarzył się nie dawno w Lugdunie: Kupiec D* mieszkał w pewnym domu na drugiém piętrze, a jego pokoje ten sam, co na piérwszém miały rozkład. Przed kilku dniami wrócił P. D*, jak się mu to często zdarzało, około 12iéj do domu, pomylił się w piętrach i zamiast na drugie, zaszedł na piérwsze piętro. Przypadkiem klucz jego i te pokoje otwiérał, wchodzi więc na piérwsze piętro, a podobny rozkład kurytarzy i drzwi, wprowadza go w błąd ten, że jest u siebie. Zachodzi aż do sypialnego pokoju. Szuka na kominie zapałek, które kładł tam zwykle — lecz tych nie znajduje. Miał obrazy, te więc usiłuje namacać, by przezto poznać, w któréj stronie pokoju przebywa, ale i tych nie ma ścianach. To przeraża go okropnie, mniema, że go okradziono i na całe gardło zaczyna krzyczeć: „Złodzieje! złodzieje!" Na krzyk ten budzi się śpiący w tymże pokoju sąsiad jego, z przestrachem zrywa się z łóżka, a sądząc znowu, że to jego okradziono, wypada na pokój, po ciemku chwyta Pana D* i obaj sąsiedzi, w mniemaniu, że złodzieja schwytali, tak długo pasując się zaciętą walkę toczyli, aż dopóki nie potknąwszy się o siebie, jeden na drugiego nie upadł. Hałasem tym zbudzeni inni mieszkańcy domu, przybyli ze światłem i tym dopiéro sposobem tarzających się po ziemi sąsiadów od zaciętéj uwolnili bójki, którzy poznawszy błąd i przeprosiwszy się jak najgrzeczniéj, rozeszli się, każdy w swoję stronę, jeden do łóżka, a drugi na swoje piętro.

John Gread był sławnym cérulikiem w Londynie i bardzo mu się dobrze powodziło. Golarnia jego była licznie odwiedzaną i co chwila wpływał świeży pieniądz do worka. Miał jednego tylko subjekta, ten pokłuciwszy się z nim, porzucił go i na przekorę otworzył oficynę tuż o kilka kroków koło oficyny Greada. Na jego miejsce przyjął Gread innego subjekta, młodego Irlandczyka, imieniem Dick. W dniach piérwszych młody przybysz wybornie się sprawował, lecz zaczęło gości ubywać i mimo największych usiłowań Greada przypodobania się gościom, każdy oficyny jego, jak zapowietrzonéj, unikał, a nie jeden wszedłszy już do pokoju i usiadłszy do golenia, nim cérulik brzytwę z drugiego pokoju przyniósł, jak oparzony, nawet z mydłem na brodzie, uciekał. Dziwiło to i martwiło cérulika, ale przyczyny tego wstrętu publiczności od jego oficyny odgadnąć nie mógł. Uważał, iż goście zwykle uciekali wtedy, gdy on z brzytwami z drugiego pokoju powracał. Kiedy więc ostatnią razą przybył do niego pewien elegant i chciał się kazać golić, Gread udaje, jak gdyby szedł do drugiego pokoju, lecz zwróciwszy się natychmiast, łapie subjekta na ciepłym uczynku, jak ten papiér elegantowi do ręki wsuwał. Cérulik, wyrwawszy temuż papiér z ręki, czyta następujące słowa: „Uciekaj WćPan, bo Pan mój ciérpi napady szaleństwa." Teraz wyjaśniła się rzecz cała. Rozgniewany John Gread jak wściekły rzuca się na subjekta, co eleganta potwierdza jeszcze bardziéj w mniemaniu, że cérulik istotnie szalony, i uciekając zaczyna krzyczeć o pomoc. Sprawa ta wytoczyła się przed sąd w Marlborough-Sreet, i pokazało się, że ów młody Irlandczyk przekupiony był od piérwszego subjekta, by Greadowi na złość zrobić i wszystkich gości jego odstręczyć. Można sobie wyobrazić, że ten piekielny podstęp doskonale się udał, któż się chciał bowiem dać golić szalonemu człowiekowi. Sąd obu, tak owego piérwszego subiekta, jakoteż Irlandczyka, skazał na rok więzienia i na zapłacenie 200 funt. sztrl. kary pieniężnéj.